

# Anna Sulimowicz

---

## O Karaimach w Stambule raz jeszcze

---

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1(12), 8-9

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## O Karaimach w Stambule raz jeszcze

Do pierwszego numeru „Awazymyz” (oj, jak dawno to było!) spisałam relację z pobytu wśród stambulskich Karaimów. Tak się złożyło, że lato 1988 roku spędzałam w Turcji, a we wrześniu b.p. wujek Aleksander Dubiński przyjechał do Stambułu, by wziąć udział w zjeździe turkologów i obydwójce mieliśmy okazję uczestniczyć w obchodach Święta Boszatłych w kienesie w dzielnicy Hasköy. Zebrało się tam wówczas ponad 30 osób – mężczyźni na dole, spora grupka kobiet w żeńskiej części, do której, tak jak w kienesach na Krymie, wejście prowadziło z drugiej strony budynku. Wśród modlących nie brakowało młodych ludzi, choć przeważały osoby starsze. Wujek Olek brał aktywny udział w liturgii i choć okazało się, że niektóre fragmenty nabożeństwa odbiegają od porządku przyjętego wśród polsko-litewskich karaimów, to jego zdaniem różnice były stosunkowo niewielkie i sprowadzały się głównie do użycia języka hebrajskiego zamiast karaimskiego.



*Brama prowadząca do kienesy*

Moją uwagę zwrócił wówczas bardzo wysoki mur oddzielający świątynię od krętych uliczek Hasköy – Yusuf Çadık, pełniący wówczas, tak jak i dzisiaj, funkcję hazzana, wspominając o przypadkach kradzieży i trudnościach z zapewnieniem bezpieczeństwa kienesie, dodał, że nie zawsze okoliczna ludność odnosiła się przyjaźnie do innowierców. Turcja, będąca państwem laickim, uznająca w swej konstytucji równość wszystkich obywateli, jest jednak krajem, gdzie ponad 98 proc. ludności stanowią muzułmanie i gdzie wciąż jeszcze wspominanie

o istnieniu mniejszości narodowych i religijnych lub o spotykających ich niesprawiedliwościach bywa uważane za działanie antypaństwowe, zmierzające do podważenia suwerenności narodu tureckiego. Stambuł, zamieszkiwany niegdyś w nieporównanie znacznie większym niż obecnie stopniu przez nie-Turków (Greków, Żydów, Ormian, Lewantyńczyków) wskutek napływu poszukującej lepszych perspektyw życiowych ludności z głębi Anatolii, utracił swój kosmopolityczny charakter. Nawet w dzielnicach uznawanych za relikty dawnego wielonarodowego Konstantynopola (dawna Pera i Galata, obecnie Beyoğlu) do władzy dochodzili przedstawiciele ugrupowań islamistycznych. Zdarzały się, na szczęście sporadyczne, ataki na ubrane na modłę europejską kobiety oraz sklepy i firmy należące do chrześcijan lub wyznawców judaizmu. W 2003 r. podłożono bomby w dwóch stambulskich synagogach. Wzrost wpływów fundamentalizmu muzułmańskiego budził uzasadniony niepokój także wśród przedstawicieli społeczności karaimskiej, choć ona sama jako taka, nie była bezpośrednim celem ataków.

Karaimi bowiem byli w Turcji znani niemal wyłącznie specjalistom turkologom, którzy zresztą jeżeli już interesowali się Karaimami, to raczej tymi zamieszkującymi Krym czy Litwę, niż stambulskimi. Przeciętny Turek, choć szkolne programy nauczania poświęcają sporo uwagi ludom tureckim (ze szczególnym uwzględnieniem wyjątkowej pozycji Turcji wśród nich i przywódczej roli, do jakiej zdaniem oficjalnej tureckiej propagandy jest Turcja predestynowana), na temat Karaimów na ogół nie wie nic, a często nawet o nich nie słyszał. Nawet na przedstawiającej rozmieszczenie ludów tureckich mapce, rozdawanej uczestnikom Türk Dili Kurultayı (Kongresu Języka Tureckiego) w roku 1994, gdzie szczegółowo zaznaczono nawet najmniejsze grupy posługujące się językami z grupy języków tureckich, Karaimów nie ma.

W ubiegłym roku jednak sytuacja zmieniła się diametralnie, a to za sprawą... telewizji. Kanał Discovery emituje przygotowane pod patronatem UNESCO krótkie filmy o ginących kulturach i ich językach pod hasłem „Zachowując kultury, sławmy odmienność”. Jeden z takich filmów jest poświęcony Karaimom – Diana Ławrynowicz opowiada

w nim po karaimsku o kybynch i osiedleniu się Karaimów w Trokach, a jej opowieść ilustrowana jest obrazami jej mamy Aliny, przygotowującej narodowe karaimskie danie oraz taty, brata i bratanka spacerujących nad jeziorem. Pokazywany częściej niż Polsce, wzbudził w Turcji olbrzymie zainteresowanie. Po raz pierwszy szersze rzesze społeczeństwa tureckiego dowiedziały się o istnieniu grupy posługującej się językiem, który choć dość znacznie różni się od współczesnej turecczyny, jest nawet przez laików bezbłędnie rozpoznawany jako język pokrewny tureckiemu i przynajmniej częściowo zrozumiały. Co ciekawe, oburzenie wzbudził fakt, że w ścieżce dźwiękowej do filmu pada sformułowanie „jesteśmy Karaimi, lud turecki”, a w napisach jest tylko „Jesteśmy Karaimi”, co w internetowych dyskusjach nader często uznawano za próbę ukrycia faktu, że w samym środku Europy żyje od wieków lud turecki. Taka manipulacja miałaby być nawet elementem antytureckiej kampanii prowadzonej przez w gruncie rzeczy niechętną Turkom Europę (sic!) i próbą zminimalizowania znaczenia Turków w dziejach świata.

Na fali tego „odkrywania” Karaimów zaczęły się pojawiać mniej lub bardziej szczegółowe informacje na ten temat na tureckich stronach internetowych. Tematem zainteresowała się też turecka telewizja, której ekipę mieliśmy okazję gościć w ubiegłym roku. Także prasa wykazywała zainteresowanie Karaimami. Pojawiło się kilka publikacji, wśród nich artykuł pod tytułem (w dosłownym tłumaczeniu) „Ostatnich 50 Turków wyznających mozaizm” z tygodnika „Tempo” (numer z 21 czerwca 2005 r.). Nie jest to publikacja specjalnie obszerna i wyczerpująca, ale z naszego punktu widzenia bardzo ciekawa, gdyż dotyczy społeczności karaimskiej w Stambule. Niestety, nie zawiera wielu szczegółowych informacji. Autor, Tutkun Akbaş, który odwiedził jej przedstawicieli, w swoim artykule przedstawia pokrótce dzieje wyznania i jego podstawowe założenia, koncentrując się głównie na tych elementach, które wskazują na związki Karaimów z państwem osmańskim (fakt pełnienia przez nich służby na dworze sułtanów osmańskich) i podobieństwo ich obyczajów do obyczajów muzułmańskich (ablucje, modły w pozycji klęczącej na dywanie).

Znaleźć można jednak kilka szczegółów dotyczących liczebności stambulskiej gminy i panujących wśród nich nastrojów. Oto garść cytatów: „Z posiadającego 1200-letnią historię tego odłamu judaizmu pozostało w Turcji wszystkiego 50 jego

ostatnich przedstawicieli. Jak ibisy grzywiaste (żyjący w Turcji i zagrożony wyginięciem gatunek ptaka – przyp. tłum.) ci potomkowie Chazarów, Turcy wyznający mozaizm, znaleźli się na progu wyginięcia”;

„Karaimi, z których najmłodszy liczy sobie 44 lata, a większość stanowią osoby po 60. roku życia, żyją dziś z poczuciem „po nas choćby potop” (...). Prowadzą skromne życie emerytów, borykając się z problemami zdrowotnymi i ekonomicznymi. Nie otwierają nawet swojego domu modlitwy w dzielnicy Hasköy. Być może za 50 lat w Turcji nie pozostanie już żaden ich przedstawiciel. Tradycje religijne nie są kontynuowane. Zawierane z muzułmanami małżeństwa, dzieci wychowywane bez styczności z religią to dwa główne czynniki, które zadały śmiertelny cios karaimskiej społeczności”;

„Ostatni Turcy wyznający mozaizm żywią szacunek do wszystkich trzech wielkich religii. Ich praktyki religijne wykazują podobieństwo do praktyk muzułmańskich. W odróżnieniu od żydów przed wejściem do świątyni dokonują ablucji, nie siedzą w ławkach, lecz modlą się klęcząc na dywanie. A co najważniejsze, są przeciwnikami istnienia kasty duchownych. Nie mają przywódcy. Są przeciwni samej instytucji przywódcy. Posiadają swój oficjalny organ, „Türk Karaim Vakfi” („Fundacja Karaimów Tureckich”). Jednak ich świątynia w Hasköy, zwana kienesą, jest zamknięta. Gdyż rozproszonej na różnych dzielnicach Stambułu społeczności trudno nawet zebrać się w jednym miejscu”;

„Ta społeczność, która w ciągu ostatnich 100 lat [zdołała zachować tożsamość], nie stając się ani Turkami, ani muzułmanami, ani żydami, powoli wymiera. Nie prowadzą już działalności, która zapewniłaby im miejsce w historii, nie starają się spisać swoich tradycji, nie robią nic, by przekazać swą kulturę następnym pokoleniom. Mające miejsce w przeszłości prześladowania, trwająca do dziś presja, obawy, sprawiły, że coraz bardziej zamykają się w sobie i nie dbają nawet o własną świątynię. – Wybuchły bomby, wzmogła się działalność terrorystyczna. Boimy się. Nie wiemy, co robić. Wystarczy drobiazg, by wzbudzić w nas niepokój – mówi otwarcie najmłodszy Karaim, 44-letni İlya Avramoğlu.”

Anna Sulimowicz  
Warszawa